

4 nieoczywiste sposoby na sandacze

Grzegorz Marcinkiewicz: „Rozpoczęliśmy nowy sezon sandaczowy 2025. Zarówno technika prowadzenia przynęt, jak i sam sprzęt, rozwijają się w błyskawicznym tempie. W morzu nowinek i innowacji jedno jednak pozostaje niezmiennie: pasja i niegasnące pragnienie spotkania z dużym sandaczem oraz przeżycia emocjonującego holu, który zapisze się w pamięci na długie lata.



W tym artykule przedstawię kilka alternatywnych metod połowu, które z powodzeniem mogą zastąpić klasyczne łowienie z opadu, często przynosząc równie dobre, a czasem nawet lepsze efekty. Jako wędkarz specjalizujący się w łowieniu w rzekach, podzielę się też kilkoma wskazówkami, jak wykorzystać te techniki nie tylko na wodzie stojącej, ale również w wodach płynących.

Ciepłe noce – powierzchniowe polowania

Latem, gdy noce stają się ciepłe i bezwietrzne, wielu wędkarzy staje na główkach i łowi klasycznie, z opadu. Tymczasem sandacze bardzo często podchodzą wtedy pod sam brzeg w poszukiwaniu drobnicy, która chowa się na pycznach. To idealny moment, by sięgnąć po woblery.

Sz szczególnie skuteczne są smukłe woblery o subtelnej pracy, prowadzone powoli po płytkiej wodzie. Modele typu Rapala Shadow Rap Shad czy Ripstop to doskonały wybór. Ich spokojna akcja imituje saba, ranną rybkę, za ten drugi ma ogonek, który podczas podciągania wywija woblера tak, aby prezentował się jak ukleje ocierające się o dno. To również te rybki, gdy ustawiają się bokiem do dna, odbijają od siebie wiatro, które dla sandacza jest sygnałem mówiącym jedno: „kolacja”.

Nie od dziś wiadomo, że oczy sandaczy skonstruowane są tak, aby dostrzegać najmniejszy błąsk w wodzie. Stąd też zastosowanie brokatów, odpowiedniej palety barw lub kotwiczek z chwostami ma ogromne znaczenie, często decydujące o naszym sukcesie lub porażce. Zwłaszcza w mętnych wodach rzek.

Woblery 6–12 cm, pływające lub wolno tonące, to świetny wybór, a ich główną pracę musi być tak dobrana, aby po wejściu na wypłynięcie nie grzęzły w nam w zaczepach pozostałe wszystkie ryby.

Kolory naturalne: perłowa, srebro lub niebieski grzbiet z perłowym brzuszkiem i czerwonym gardłem - to klasyka, która zawsze musi być w moim pudełku. Człowiek też zamiast kolorami staram się „wonglować” głębokości pracy.

Podanie przynęty często staram wykonać na dwa sposoby. Pierwszy z nich to rzut na otwartą wodę. Oczekuję, że wobler pchany siłą nurtu zacznie spływać na płyciznę. Często wtedy nawet nie zwijam kołowrotka kontrolując tylko napięcie plecionki. Niejednokrotnie woda nie granica wypływu jest miejscem, gdzie następuje atak.

Drugi sposób to podanie przynęty równolegle do linii brzegowej i zwijanie lekko „twitchowym” ruchem, który będzie imitować rybka ocierając się o dno. Prowadzenie w obu przypadkach z dużymi pauzami – często to woda wtedy następuje branie.

Łowienie nocne jednak nie jest dla każdego więc w dalszej części skupimy się bardziej na dziennych metodach połowu. Nie należy jednak ograniczać się tylko do stereotypowych pór łowienia sandaczy. Ten drapieżnik potrafi być tak nieprzewidywalny, że ataki w samo południe, przy pełnym upale, nikogo nie powinny dziwić.

Boczny trok – szybkie poszukiwanie

Choć kojarzony głównie z okoniami i z dziecięcym zestawem, boczny trok może być zaskakująco skuteczny także na sandacze. Szczególnie w zatoczonych łowiskach, gdzie klasyczne metody przestają przynosić zamierzony efekt. W Niemczech lub Holandii traktowany jest jako broń na chimeryczne drapieżniki. Za ja wykorzystuje go bardzo często na wody, których nie znam, ponieważ mogą obowiązywać bardzo duże powierzchnie w krótkim czasie, przeprowadzając przynętę nad głowami drapieżników. Ma to ogromne znaczenie, gdy ryby są podniesione nad dno. Wtedy łowienie z opadu często nie przynosi efektu, ponieważ ryby są wyżej, niż prezentowana przynęta, a pamięta trzeba, że sandacz niechętnie nurkuje aby gonić zdobycz. Za to z zacięciem podniesie się w górę zachowując się jak kot, któremu instynkt nie pozwala odpuścić okazji polowania.

Oczywiście, że tutaj ma znaczenie wiele czynników i sandaczom, jak i wszystkim rybom, zdarza się zbierać nawet martwy pokarm leżący na dnie ponieważ ryby nie polegają tylko na wzroku, który często jest skierowany w przód i w górę. Linia boczna oraz zmysł powonienia to broń, która pomaga im w trudnych warunkach. Lecz skupiamy się tutaj na łowieniu ryby człowiekiem, nie raz na jakiś czas, nawet w wodzie, której nie znamy. Stosując tę metodę przez lata wypracowałem sobie kilka schematów, a wspólnie ich cecha jest ..."

Grzegorz Marcinkiewicz na stronie 36 WW 7/25 przedstawia cztery techniki połowu sandaczy.

20 czerwca 2025, 00:50